

Termin instrukcyjny

Pojęcie „termin instrukcyjny”¹, nie jest pojęciem prawnym, lecz prawniczym². Nie można go wszak odnaleźć w przepisach prawa rangi ustawy. Termin ten nie funkcjonuje jako termin tekstów prawnych. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest potrzeba wyrugowania z obiegu prawnego tego pojęcia, jako nie mającego, o czym poniżej, znaczenia prawnego³.

Tymczasem, w szeroko rozumianym obiegu prawnym, ów termin funkcjonuje jako instytucja prawna, w ramach której podmiot mający atrybut **władzy publicznej** może p r z e k r a c z a ć termin określony w ustawie b e z k o n s e k w e n c j i dla ważności i skuteczności podjętej czynności, aktu władzy publicznej. Jest to termin, który przeciwstawia się terminom zawitym, a więc terminom, których przekroczenie przez **strony**, czyni podjętą czynność b e z s k u t e c z n ą (np. art. 122 § 1 KPK, art. 167 KPC).

Takie rozumienie terminów wskazanych w ustawie, uznać należy za niewłaściwe. Za godzące w niżej powołane przepisy **Konstytucji RP**.

Po pierwsze. Termin wskazany w ustawie, jest terminem ustawowym. Okoliczność ta nie może budzić więc żadnych wątpliwości. Konsekwencje płynące z takiego stanu rzeczy określa przede wszystkim właśnie Konstytucja RP. I tak. W art. 7 Konstytucji RP jest mowa o tym, że *Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa*. Oznacza to, że, skoro, np. art. 423 KPK, art. 328 KPC zakreślają termin do sporządzenia uzasadnienia wyroku (odpowiednio: 14 dni, dwa tygodnie), to znaczy się, że organ władzy publicznej ma sporządzić uzasadnienie w tym terminie, i to bez żadnego „ale”, zwłaszcza, że, w odniesieniu do sędziów RP, ma pełne zastosowanie przepis art. 178 ust. 1 Konstytucji RP. Skoro *Sędziowie są, o czym stanowi właśnie wskazany przepis Konstytucji RP, w sprawowaniu swego urzędu niezawisli, ale p o d l e g a j ą tylko Konstytucji i ustawie*, to nie jest do

1

Proszę porównać np., Komentarz do art. 1-296 Kodeks postępowania karnego, P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, Warszawa, 2011, s. 761. Nie ma bodaj ani jednego podręcznika akademickiego, który w części opisującej „terminy” nie opisywałby „terminów instrukcyjnych”.

² Rozróżnienie na język „prawny” i „prawniczy” podkreśla Z. A. Ziemiński w „*Logika praktycznej*”, Warszawa, 2002, s. 18-19.

³

□ Stanowi on zaś, ów termin, wyraz swoistej zmywy „doktryny i orzecznictwa”, zmywy mającej na celu, jak już, tuszowanie uchybień i ich deprecjonowanie z punktu widzenia ich skutków, przy czym, wymowny jest fakt, że Ci, którzy to pojęcie „konserwują”, bywają jednocześnie profesorami i sędziami Sądu Najwyższego, jak chociażby P. Hofmański czy też K. Zgryzek, autorzy Komentarza, o którym mowa w przypisie 1, przez co skupiają w sobie i tzw. doktrynę i tzw. orzecznictwo !

zaakceptowania, w demokratycznym państwie prawa, aby sędziowie nie stosowali się, bez narażenia się na **odpowiedzialność karną** płynącą z art. 231 KK, do przepisów, które ich wiążą również przez pryzmat działania art. 83 Konstytucji RP, który stanowi, że *Każdy ma obowiązek przestrzegania prawa Rzeczypospolitej Polskiej*. Jak każdy, to każdy. A więc i sędzia, i prokurator, i ja, Dariusz Jan Babski też. Bez wyjątków. Bez żadnego „ale”.

Rodzi się pytanie, co w przypadku, gdy czynność (**np.** czynność sporządzenia uzasadnienia wyroku) zdziałana przez organ władzy publicznej, nie została zdziałana w terminie wskazanym w ustawie ? Czy wywołuje ona skutek czy też nie. Ci, którzy twierdzą, że czynność ta jest w pełni ważna, jest skuteczna, to właśnie Ci, którzy utrzymują, że termin ustawowy, dla którego nie zastrzeżono bezskuteczności, to termin instrukcyjny, który może być przekraczany bez bezpośrednich skutków ważności dla samej treści czynności. Otóż stoję na odmiennym stanowisku.

Skoro czynność organu władzy publicznej ma być zdziałana – z woli ustawodawcy – w określonym terminie, a nie jest zdziałana w tym terminie, to taka czynność zaistniała po tym terminie, nie jest czynnością zdziałaną, po myśli art. 7 Konstytucji RP, na podstawie i w granicach prawa. A skoro nie jest, to konsekwencją takiego stanu rzeczy musi być uznanie, bez falandyzacji prawa, bez żadnego „ale”, że czynność ta nie jest legalna, i nie może, w demokratycznym państwie prawa, a takim mieni się, po myśli art. 2 Konstytucji RP, Państwo Polskie, być uznana za źródło prawa mającego uzasadniać czy też wiązać podmioty objęte czynnością. Coś, co nie jest legalne, z istoty swej, nie stanowi i nie może stanowić prawa. Każde więc uchybienie, **każde**, które godzi w ustawę, a którego dopuszcza się organ władzy publicznej, a więc i uchybienie wykonania czynności w terminie wskazanym w ustawie, pozbawia zdziałaną po terminie czynność, atrybutu czynności zdziałanej na konstytucyjnej przesłance ważności czynności, a mianowicie „*na podstawie i w graniach prawa*”. Art. 7 Konstytucji nie przewiduje wyjątków. Nie ma ustępu⁴ drugiego czy też trzeciego, któryby czynił wyjątki dla wyrażonej zasady.

Za poprawnością powyższych racji może przemawiać także i jeszcze inna okoliczność. Nie może być tak, nie może, aby stróże prawa, sędziowie, prokuratorzy, policjanci, i inni funkcjonariusze publiczni, w tym i Ci, wymienieni w art. 115 § 13 KK, oceniając zachowania „obywatelskiej trzody”⁵ z punktu widzenia podejrzenia ich zachowań co do niezgodności z prawem, sami naruszali prawo. W tym i wskazany w ustawie termin. Termin ustawowy.

Wołczkowo, 16.11.2013 r.

Dariusz Jan Babski
adwokat

4

Dość oryginalnie brzmi pojęcie „ustęp” w tym przypadku. Można przyjąć, w ramach intelektualnej gry słów, że brak „ustępów” w art. 7 Konstytucji RP nie pozwala na utylizowanie praktycznych wytworów godzących w funkcjonalne założenie demokratycznego państwa prawa. Art. 7 Konstytucji RP nie przewiduje wyjątków.

⁵ Ujawnione w Internecie zachowania piastunów władzy publicznej, raz po raz, co prawda wyjątkowo, ale jednak, nasuwają (smutną) refleksję co do takiego podejścia funkcjonariuszy do suwerenów Ich władzy – art. 4 ust. 1 Konstytucji RP.